

łożonych przed wylotem cieśniny. Zanim zaś przygotowania te dobiegną do końca, dyplomacya angielska pracować znów będzie wytrwale, aby do akcji przeciw Dardanellom i Konstantynopolowi wciągnąć jeszcze inne państwa, przede wszystkim dwa najbliższe: Bułgarię i Grecję.

Cel tych zabiegów jest bardzo jasny... Gdy państwa bałkańskie wystąpią przeciw Turcyi, a więc pójdą razem z trójporozumieniem, będą mogły również rościć sobie pretensje do Konstantynopola. Tem właśnie widmem zdobytego Konstantynopola chce Anglia skłonić Bułgarię i Grecję do porzucenia neutralności. Z takiego jednak obrotu sprawy najmniej byłaby z pewnością zadowolona Rosya, która musi biernie się przypatrywać zbrojnej akcji swych sojuszników w Dardanellach.

Jakie dyplomatyczne następstwa pociągnie za sobą wszczęta przeciw Dardanellom akcja Anglii, to dopiero przyszłość okaże. W każdym jednak razie trwający już od kilku tygodni huk armat w cieśninie Dardaneelskiej stanowi ważny moment w obecnych światowych zapasach — bo walkę o Konstantynopol — ten klucz do władztwa na południowym Wschodzie.

W Karpatach.

(Do ilustracji na str. 10).

Punkt ciężkości obecnych światowych zapasów przeniósł się na pogranicze Galicyi i Węgier. Ro-

nikacie sztabowym obwieszczają, że w tych walkach zdołali utrzymać dawniej zajęte pozycje, a pochód

jące wobec opinii rosyjskiej zamaskować fiasko „pochodu na Budapeszt“, szumnie roztrąbionego w nacjonalistycznej prasie rosyjskiej.

Walki w Karpatach toczyły się w warunkach dla obu stron nadzwyczaj niepomyślnych. Gdy u nas zaczyna już zwyciężać wiosna, tam zima panuje jeszcze w całej pełni. Nie tylko szczyty górskie, ale i ich podnóża i przełęcze pokryte są grubą warstwą zlodowaciałego śniegu, a gwałtowne zawieje w wysokim stopniu utrudniają operacje, zwłaszcza zaś dowóz materiału wojennego.

Mrozy, dochodzące nieraz, szczególnie porą nocną, do kilkunastu stopni niżej zera, wpływają też bardzo ujemnie na odporność żołnierza, mającego w górzystym terenie do pokonania bardzo wiele trudności, nie ostudziły przecież zapалу naszej dzielnej armii, która dokazała tu prawdziwych cudów waleczności, zasługujących na to, by przeszli do wiadomości potomnych.

Historyk, opisujący kiedyś tę prawdziwą walkę narodów, będzie miał sporo materiału do swej pracy. Obecne zmaganie się wrogich zastępów nie miało sobie dotąd równego w dziejach. Wszystkie, najzaciętsze nawet wojny, o których czytamy, są niczem w porównaniu z tą, jaką toczy się od dziewięciu miesięcy tuż pod naszym boki i przeważnie na naszej ziemi, a lwia część biorących w niej udział stanowią nasi bracia z pod wszystkich trzech zaborów.

W niniejszym numerze zamieszczamy dwie ilustracje, nadesłane nam z terenu walki w Karpatach. Jedna z nich przedstawia jeńców rosyjskich, którzy dostali się do niewoli austriackiej, druga oficerów naszej armii, ubranych w specjalne białe płaszcze dla tem swobodniejszego poruszania się na śnieży-



Na terenie Królestwa Polskiego: Austriacka placówka.



Ze szpitali wojskowych: Grupa Polaków w szpitalu w Eferdingu (Górna Austria)

sywanie postanowili za jednym zamachem odnieść decydujące zwycięstwo i za wszelką cenę przedrzeć się na Węgry. Zamiar śmiały, ale trudny do wykonania... Dowództwo rosyjskie nie oszczędza jednak ludzi. I przez trzy tygodnie trwała gwałtowna, wprost niebywała ofensywa rosyjska w Karpatach — ofensywa, która nie była niczem innem, tylko masową rzezią żołnierzy rosyjskich. „W zbitych masach, szereg za szeregiem — opisuje tę walkę jeden z dzienników — postępowały hufce rosyjskie wprost na pozycje wojsk sprzymierzonych, otoczone siecią drutu kolczastego, najeżone wylotami dział i krótkimi szynami karabinów maszynowych. Dopuszczono te hufce na najskuteczniejszą odległość, poczem puszczono w ruch karabiny maszynowe kosily je, jak dojrzałe zboże. W mgnieniu oka przed pozycjami austriackimi piętrzyły się wały trupów, z poza których po chwili wylaniał się nowy szereg szturmujących i znowu padał ścięty tą straszliwą piłą, którą tworzą kule obracającego się w kącie rozwartym karabinu maszynowego. Opowiadają nawet, że pierwszy szereg szturmujących Rosyan szedł zwykle bez broni, z rękami do góry wzniesionymi — niby żywa tarcza, w której grzęznąć miały kule obrońców, umożliwiając w ten sposób bezkarne zbliżenie się do pozycji następnym, już uzbrojonym szeregiem“.

Tak walczyli Rosyanie w ciągu trzech tygodni, a te niesłychane ofiary nie tylko nie doprowadziły do zamierzonego celu, ale nawet nie zdołały osiągnąć choć częściowego sukcesu. Ofensywa rosyjska nie uczyniła żadnych postępów i rozbiła się o silne pozycje wojsk sprzymierzonych.

Rosyanie przyznają się też pośrednio do poniesionej klęski w Karpatach, bo w oficjalnym komu-

w głąb Węgier nie był wcale planowany. Nie ulega jednak wątpliwości, że są to tylko wykręty, ma-



Na terenie Królestwa Polskiego: Ulica Kaliska w Piotrkowie, gdzie znajduje się główna siedziba władz austro-węgierskich.